Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. stycznia 1901. Nr. 1.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Naszym Czytelnikom

życzymy z dniem Nowego Roku wszystkiego dobrego — a w pierwszym rzędzie zwycięstwa chłopskiej sprawy!!!

To zwycięstwo musi nastąpić, gdy: wszyscy razem jak dąb przy dębie skupimy się około „Związku chłopskiego“.

Wszystkim tym Braciom, którzy nam wraz z opłatkiem nadesłali swoje życzenia, serdecznie dziękujemy; a to, czego nam Bracia życzą, niech i im samym się spełni!

Niech żyje Związek chłopski!!! — Niech żyją Chłopy!!!

Redakcya.

NA NOWY ROK!

„Niejako Feniks z popiołów powstaniesz...“

(Przepowiednia Wernyhory o Polsce).

Zniknął *Rok Stary,* jak wszystko na świecie
Znika — zębami czasu druzgotane...
Zrodził się *Nowy* — jako Boże Dziecię,
W stajni na sianku w pieluszki odziane..

Zniknął *Rok Stary* obciążony grzechem
Adama, Ewy — i zawarł powieki...
Zrodził się *Nowy* z niewinnym uśmiechem:
Bóg-Człowiek żyje wśród ludu na wieki...!

Zniknął *Rok Stary* brutalnej przemocy —
Siły — bezprawia — niesprawiedliwości...
Zrodził się *Nowy*, co zrobił dzień z nocy:
Uczynił ulgę cierpiącej ludzkości..

Zniknął *Rok Stary* jarzma i niewoli —
Przemocy — gwałtu — uciśnienia ludu —
Zrodził się *Nowy*: ***„Pokój dobrej woli***
Wszystkim, co żyją wśród znojów i trudu!“

Zniknął *Rok Stary,* jak znikły narody,
Co nie uznały dnia — czasu zbawienia...
Tak znikną wszystkie niewierne herody
Niechcące uznać Polski odrodzenia.....!

Wyjaśnienia.

W czasie minionej walki wyborczej w kuryi V. i IV. zrobiliśmy w polityce „Związku chłopskiego“ *trzy ważne kroki*, których niejeden z czytelników naszych może dobrze nie rozumieć, a z tego wrogowie nasi gotowi ukuć broń do zaczepki przeciwko nam.

Aby temu zapobiedz, uważamy za stosowne tym wszystkim, którzyby naszej polityki dotychczasowej nie rozumieli, dać następujące wyjaśnienia:

Przedewszystkiem zaznaczamy, że *w polityce naszej kierujemy się uczciwością i dobrem ludu, a nigdy jakimikolwiek osobistymi względami*, a dowodem tego jest już to samo, że wzgardziliśmy wszelkim sojuszem. Mogliśmy mieć po swojej stronie rząd, księży — a nawet ludowców i socyalistów, mogliśmy z wielką łatwością zamiast jednego wysłać — co najmniej czterech posłów do Parlamentu, a myśmy tem wszystkiem wzgardzili, li tylko dla uczciwości naszej polityki. My chcemy jak najwięcej mieć posłów chłopskich zarówno w Sejmie jak i Parlamencie, ale nie przy pomocy żydów i ich złotego cielca — nie przy pomocy krzykaczy i naganiaczy wyborczych — ale jedynie przy Boskiej i własnej pomocy. *Własnemi siłami, a nie cudzemi chcemy sobie zdobyć to, co nam się prawem oddawna należy — i da Bóg że zdobędziemy!!!*

Wobec tego dziwnem się może wydawać niektórym, dlaczego w Tarnowskiem oddaliśmy swoje głosy księdzu Żygulińskiemu, którego przedtem na równi z Winkowskim zwalczaliśmy.

Na to odpowiedź bardzo krótka: Żyguliński jest księdzem, a Winkowski adwokatem. Jeżeli nie mogliśmy mieć w Parlamencie weterynarza, którego nam jest tam bardzo potrzeba, to już woleliśmy w miejsce jego posłać księdza, aniżeli adwokata i to jeszcze takiego, który z żydami i socyalistami związał się do spółki. Z dwojga złego mądry wybiera mniejsze złe, i my wybraliśmy księdza Żygulińskiego, a nie adwokata Winkowskiego. *Wybraliśmy nieprzyjaciela żydów i socyałów — a nie ich opiekuna i sojusznika.*

Również łatwa może być odpowiedź i na to, *dlaczego z jednej strony pchnęliśmy Sikorskiego przeciwko Bojce* w IV. kuryi okręgu tarnowskiego, *a nie pchnęliśmy Stanisława Potoczka przeciwko jego bratu Janowi* w sądeczyźnie, mimo, że sobie tego sądeccy, limanowscy i grybowscy wyborcy życzyli.

Pchnęliśmy Sikorskiego przeciwko Bojce, bo *Bojko w ostatniej chwili przed wyborami sprzeniewierzył się hasłu chłopskiemu i oświadczył się za bezwzględną solidarnością Koła polskiego. Ten fakt stał się głośnym w powiecie tarnowskim i chłopy tarnowskie zażądały od nas stanowczo, byśmy wysunęli Sikorskiego kandydaturę przeciwko Bojce.* Obowiązkiem naszym było wyborców tarnowskich, którzy są dzielnymi związkowcami, usłuchać. Nie mieliśmy natomiast obowiązku słuchać wyborców innych, którzy domagali się od nas, aby Stanisław Potoczek kandydował przeciwko Janowi Potoczkowi, bo *Jana Potoczka zwalczać tylko dlatego, żeby utrącić jednego, a przepchać drugiego do Parlamentu i to jeszcze stawiać brata przeciwko bratu, byłoby polityką nieszlachetną i osobistą.* W pierwszym wypadku zgodziliśmy się na żądanie wyborców, a w drugim nie mogliśmy żadną miarą. *I to jest dowodem naszej uczciwej polityki chłopskiej.*

Związek stronnictwa chłopskiego.

Milion chłopa — to nie żarty!!!

Każde wybory mogą posłużyć do pewnego stopnia stronnictwom politycznym za miarę ich sił, zwłaszcza, jeżeli w czasie wyborów nie rozwijają zbyt namiętnej agitacyi. Zbytnia bowiem agitacya — a do tego jeszcze kończąca się upadkiem kandydata, może być tylko miarą niemocy stronnictwa.

Stronnictwo nasze w tegorocznych wyborach zajęło stanowisko nader umiarkowane. Można powiedzieć, żeśmy nawet za swoimi kandydatami wcale nie agitowali, boć odezwy drukowane w naszem piśmie bynajmniej cechy agitacyjnej na sobie nie mają. Stawienie się zaś tu i ówdzie przed wyborcami naszych kandydatów za agitacyę wyborczą także uchodzić nie może.

Także i sojuszu dla poparcia postawionych przez nas kandydatur nie zawarliśmy ani z jednem stronnictwem; owszem dla zaznaczenia, że w czasie tych wyborów chcemy zająć *stanowisko zupełnie niezależne*, rozpoczęliśmy walkę ze wszystkiemi nam wrogiemi stronnictwami, które na czas wyborów wielką miały ochotę połączyć się z nami.

Jednem słowem: w tegorocznych wyborach pozostaliśmy sami jak jeden palec — postawiliśmy szereg kandydatów — nie agitowaliśmy wcale za nimi — nie łączyliśmy się z nikim — prowadziliśmy walkę i byliśmy zwalczani. *Przeciwko nam był rząd i duchowieństwo — przeciwko nam byli socyaliści i ludowcy — prziciwko nam byli katolicko-narodowi, antysemici.*

I oto, jak wspaniały rezultat naszej pracy!!!

Utrąciliśmy jednego krzykacza ze stronnictwa ludowego, księdzu dr. Żygulińskiemu darowaliśmy mandat okręgu tarnowskiego w prezencie — zachwialiśmy całkiem stanowisko i socyalistów, którzy są przyjaciółmi żydów, a wrogami chłopów, zdobyliśmy dla Związku kilka nowych powiatów, przyczyniliśmy się wielce do zwycięstwa wszystkich kandydatur chłopskich, a w dodatku przy wyborach otrzymaliśmy dla samego Związku chłopskiego 1.106 głosów, które są wyrazem 553.000 ludności naszego kraju, to znaczy dowiedzieliśmy się, że **Związek**

chłopski ma przeszło pół miliona zagorzałych zwolenników-chłopów. Ci chłopi zwolennicy, którzy się przy tegorocznych wyborach za Związkiem chłopskim oświadczyli i na związkowych kandydatów głosy swoje oddali, to nie jest byle kto — to nie są żydzi i parobcy żydowscy — to nie są lizunie i fagasy, dający się przekupić — to nie są chorągiewki chwiejące się za wiatrem: ale to są *najdzielniejsi obywatele-chłopy, którzy mieli odwagę publicznie, wobec całego narodu polskiego powiedzieć i przyznać się, że są chłopami wiernymi hasłom Związku chłopskiego.*

Przeszło pół miliona chłopów, jak dąb przy dębie stoją wiernie przy Związku chłopskim!

A teraz policzmy przynajmniej po połowie tych głosów, które przyczyniły się bądźto do upadku, bądźteż do zwycięstwa innych kandydatur, a będziemy mieli co najmniej *drugie pół miliona przyjaciół i czytelników Związku chłopskiego.* Pół miliona wiernych związkowców, czekających tylko na hasło... a pół miliona przyjaciół i czytelników gotowych w każdej chwili z pomocą Związkowi — to **milionowa armia chłopów!**

Ta armia chłopów zadecydowała o tegorocznych wyborach w piątej i czwartej kuryi!!!

To też z dumą zawołać możemy z naszym poetą chłopskim:

„Jeszcze żyje naród polski! Bije Jego serce:
Wiara ludu, „Związek chłopski"! Słyszycie bluźnierce?!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

A. J.

Po trzydniówce sejmowej.

Tegoroczna sesya sejmowa trwająca zaledwie trzy dni, miała charakter raczej zgromadzenia powyborczego, zwołanego jakby celem wysłuchania żalów i skarg Stojałowskiego i Wójcika.

Ludowi ci przedstawiciele sejmowi zamiast wytężyć swe siły, ażeby w przeciągu tak krótkiego czasu coś dla chłopa zrobić, to oni wywlekli na stół sejmowy wszystkie osobiste bóle i hankory do rządu i księży, że ich nie popierali przy wyborach, tak, że aż biedacy przepadli.

Ciekawiśmy, co to może obchodzić lud i ich resztę przedstawicieli w Sejmie. To i nasz kandydat Stanisław Potoczek przepadł w sądeckiem — rząd i księża zwalczali go, jak tylko mogli — mnóstwo wieprzków padło ofiarą na szynki i kiełbasy — okowita lała się strumieniami — naganiacze Misiołka i Danielaka razem ze Smołczyńskim stale urzędowali po oberżach i karczmach — młode stańczyki, katolicko-narodowi i socyały wszelkiego kalibru złączyły się razem, aby utrącić dzielnego chłopa Stanisława Potoczka, a on mimo to w czasie sesyi sejmowej zachował się spokojnie i pracował pilnie w komisyi budżetowej. Nie wylewał łez, nie groził osobistą zemstą, jak Wójcik i Stojałowski, bo jako poseł chłopski znał swoje obowiązki i wiedział dobrze, że prywata osobista wcale do obrad sejmowych nie należy. *Do Sejmu zjeżdżają się posłowie nie po to, ażeby sobie robili wymówki, kłócili się i wołali hańba jeden drugiemu, ale po to, ażeby radzili nad dobrem kraju.* Kraj nie na to płaci dyety posłom, ażeby za nie we własnym interesie jeździli do Lwowa i tam dochodzili osobistych praw i odszkodowania ze strony rządu, osobistych strat na kieszeni i honorze — ale po to, aby tam we Lwowie dochodzili praw uciśnionego ludu, za nim się wstawiali i bronili go.

Zamiast wywłóczyć w Sejmie sprawy wyborcze i w ten sposób obrzydliwą walkę wyborczą przenosić ze zgromadzeń ludowych na zgromadzenie poselskie, to lepiej, żeby Wójcik i Stojałowski byli postawili *wniosek, zabraniający urzędnikom państwowym i autonomicznym, księżom i nauczycielom nadużywania swej powagi urzędowej do wszelkiej agitacyi wyborczej. Urzędnik, ksiądz i nauczyciel są wykonawcami, piastunami, apostołami prawa Bożego i ludzkiego; powinni być zatem w polityce zupełnie neutralnymi i bezstronnymi.*

Jeżeli matka piastuje dziecko na ręku i równocześnie z tem dzieckiem miesza się do walki, z góry może być przekonana, że i walki nie rozstrzygnie według własnego przekonania, ale jeszcze i dziecko utraci, a co gorszą i sama dostanie po głowie. Niechże więc dobrze pamiętają o tem piastunowie ludzkiego i Bożego prawa, wychowawcy przyszłych pokoleń, że *mieszając się w nielegalny sposób do walki wyborczej działają tylko na zgubę swoich idei, jakie piastują i na zgubę własną. A jeżeli tego pamiętać nie chcą, należy ich ustawą do tego zmusić!*

O tem mogli pomyśleć Wójcik ze Stojałowskim i zamiast grozić i wymyślać urzędnikom, księżom i nauczycielom, że się na niekorzyść ludu mieszają do walki wyborczej, stworzyć taką ustawę, któraby im na przyszłość tego zabroniła.

To byłaby polityka mądra i pożyteczna, a Stojałowski i Wójcik mogliby się chlubić, że dla ludu nawet w tak krótkiej sesyi sejmowej potrafili coś pożytecznego zdziałać. Niestety trzy dni minęły, sesya się skończyła, a dla ludu pozostało tylko złudzenie, że Stojałowski wraz z ludowcami coś robią, a w istocie *myślą tylko sami o sobie i o swojem poselstwie...*

J. S.

Sejm.

Posiedzenie I. dnia 18. grudnia. Marszałek *Stan. Badeni* zagaił Sejm dłuższem przemówieniem, w którem zaznaczył, że Sejm zwołany został tylko dla uchwalenia *tymczasowego budżetu i dodatku do państwowego podatku od wódki.* Wyraził przy tem, że uchwała tego dodatku aczkolwiek dla kraju w skutkach uciążliwa, jest niezbędnie potrzebną, a to dlatego, aby w roku przyszłym i w latach następnych pokryć wydatki budżetowe bez zaciągania pożyczek.

Gdyby bowiem uchwała tego dodatku nie przyszła do skutku, to musiałyby wzróść dodatki do podatków, a nadto kraj musiałby zaraz w pierwszym roku zaciągnąć przeszło milionową pożyczkę.

W dalszym ciągu mówił marszałek o *klęsce powodzi.* Tu wyraził życzenie, ażeby Sejm domagał się od rządu nietylko spiesznego wykonania regulacyi rzek, ale nadto żądał od państwa bezprocentowej zaliczki, celem pokrycia kosztów regulacyi.

W końcu wspomniał o wnioskach Wydziału, co do pomocy dla ludności okolic dotkniętych klęskami elementarnemi w roku bieżącym.

Po marszałku przemówił namiestnik *Piniński,* a z przemówienia tego dowiadujemy się, że następna sesya sejmowa będzie zwołana po świętach, ale nie wiadomo kiedy, bo zależy to od tego, kiedy będzie obradował Parlament.

Po tych przemówieniach wstępnych rozpoczęły się obrady sejmowe. Załatwiono szereg spraw administracyjnych i ustanowiono potrzebne komisye.

Poseł *Potoczek* został przydzielony do komisyi budżetowej.

Pod koniec posiedzenia odczytano wniosek *Merunowicza* o wybudowaniu kanału pomiędzy Sądową Wisznią a Brodami.

Posiedzenie II. dnia 21. grudnia. Petycyj wniesiono około pięćdziesiąt, nadto kilka interpelacyj:

Bernadzikowski w sprawie regulacyi rzek.

Milan o udziale dwóch nauczycieli ludowych w agitacyi wyborczej w powiecie sanockim.

Okuniewski w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi wschodniej.

Wójcik postawił naglący wniosek domagający się *wytoczenia śledztwa wszystkim urzędnikom, którzy się przy ostatnich wyborach dopuścili nadużyć, i zdania sprawy Sejmowi.*

Przeciw wnioskowi przemawiał *Abrahamowicz,* za wnioskiem *Okuniewski* i *Stojałowski.* Ten ostatni wyraził się nawet, że stańczykom wszystko na świecie jest „legalnem“. „Nawet chłopa zabić jest dla nich rzeczą legalną“.

Namiestnik *Piniński* sprzeciwił się nagłości wniosku Wójcika, ponieważ według niego wybory odbyły się legalnie. Jeżeli gdzie zaszły jakie usterki, to będą ściśle dochodzone.

W głosowaniu wniosek Wójcika upadł i będzie regulaminowo traktowany na następnej sesyi sejmowej. Za wnioskiem oświadczyło się tylko 22 posłów: ludowcy, chłopy polskie i ruskie, Romanowicz, Rotter, Soleski i Małachowski.

W dalszym ciągu uchwalono przedłużenie *kopytkowego dla Tarnowa,* a następnie przystąpiono do obrad nad przedłożeniem rządowem w sprawie *nałożenia opłat krajowych na wódkę i inne spirytusowe trunki, a to po 20 halerzy od litra.*

Przemawiał najpierw komisarz rządowy *Łoś* i nadmienił, że chociaż sprawa ta wskutek odrzucenia jej przez Sejm dalmatyński na razie została udaremiona, to i tak rząd będzie się starał przeprowadzić ją w Parlamencie.

Małachowski, Weigel i Dworski domagali się imieniem Lwowa, Krakowa i Przemyśla pewnych dotacyj dla nich w razie, gdyby wskutek tej uchwały doznały jakiego uszczerbku w dochodach.

Stojałowski uważał projekt rządowy za szkodliwy dla ludu i *domagał się zaprowadzenia monopolu wódczanego.*

Ustawę tę przyjęto bez zmiany, tudzież wezwano Wydział krajowy, aby zbadał petycye miast Lwowa i Krakowa.

Po uchwaleniu nadto zmiany w statutach miasta Krakowa — przystąpiono do sprawy *zapomóg dla ludności klęskami elementarnemi dotkniętej.*

Komisya budżetowa, do której należał także Stanisław Potoczek, wniosła, aby w budżecie krajowym wyznaczyć 40.000 koron przez sześć lat na opłatę procentów od pożyczek, jakie będą musiały być zaciągnięte po powiatach na zapomogi, a 80.000 koron na pożyczki dla budowy i naprawy dróg gminnych zniszczonych powodziami. Komisya wniosła dalej rezolucyę do rządu, aby obniżył taryfy kolejowe, udzielił opustów podatkowych, zastanowił egzekucye podatkowe i dokonał regulacyi rzek podkarpackich. Szkody bowiem tegoroczne wynoszą 9 i pół miliona koron.

Przemawiali nad tem *Stadnicki, Bernadzikowski* i *Stojałowski.* Stadnicki narzekał na niedbalstwo rządu około rolnictwa i na znaną politykę Koła polskiego we Wiedniu. — Zaznaczyć wypada, że Stadnicki należy do tych hrabiów, którzy dosyć często przemawiają w obronie ludu. Wnioski komisyi przyjęto bez dyskusyi.

Natąpiła debata nad uchwaleniem tak zwanego *prowizoryum budżetowego,* proponowanego przez komisyę na pierwszy kwartał 1901, z dodatkami krajowymi tej samej wysokości, co bieżącego roku. Komisya dodała rezolucyę do rządu, aby celem uporządkowania finansów krajowych zwołał Sejm jeszcze przed sesyą parlamentarną.

Wśród debaty nad temi wnioskami wywiązała się rozprawa na temat ostatnich nadużyć wyborczych, przyczem *Wójcik* wypowiedział obszerną mowę.

Posiedzenie III. dnia 21. grudnia wieczorem.

W dalszym ciągu rozprawy nad tymczasowym budżetem przemawiał najpierw *Okuniewski*, a potem *Stojałowski*.

Stojałowski zarzucił większości sejmowej, że ani jednej ustawy nie wydała na korzyść ludu, pogrążyła lud w nędzę moralną i materyalną. „Panowie bowiem są tego przekonania, że niebezpieczną jest rzeczą podnosić chłopa i budzić w nim poczucie godności obywatelskiej“.

Kiedy Stojałowski uderzył na duchowieństwo, że nadużywa religii, ambony i konfesyonału do agitacyi wśród ludu — powstał wielki hałas ze strony *Kozłowskiego* i innych usiłujących Stojałowskiemu przeszkodzić w jego mowie, że nawet marszałek musiał ich wezwać do porządku.

Mówiąc o nadużyciach wyborczych, nadmienił Stojałowski także i o tem, że do agitacyi w czasie wyborów używano nawet nauczycieli ludowych.

Na mowę Stojałowskiego odpowiedział *namiestnik*, namiestnika prostował *Romanowicz* i *Rotter*.

Po przemówieniu sprawozdawcy Andrzeja *Potockiego* uchwalono prowizoryum budżetowe i wniesiono cztery interpelacye:

Kramarczyk o regulacyę rzek w powiecie bielskim.

Średniawski o reformę handlu nierogacizną i o wznowienie aktów grodzkich (mieszczańskich) w Krakowie.

Okuniewski o nadużyciach wyborczych.

Styła postawił wniosek o wypożyczenie 20.000 kor. na poszukiwania węgla kamiennego w kraju.

O północy namiestnik odroczył Sejm do przyszłego roku, a marszałek zamknął posiedzenie, przyczem wyraził nadzieję, że rząd ponowi w Sejmie dalmatyńskim projekt opłat spirytusowych i tym sposobem ułatwi przyjście do skutku tej reformy w innych krajach.

Dział ekonomiczny.

O sadownictwie.

Idąc drogą przez wieś, szczególniej dalej od Białej oddalona, to smutek serce przejmuje na widok tak wielu domów, przy których ani jednego drzewa owocowego nie ma, a te drzewa, które przy niektórych domach stoją, to chyba, że tylko noszą nazwę drzew owocowych; innego pożytku z nich niema. A tu mamy mieć ze sadu dobry pożytek!

Sadząc drzewka rzadko — można pomiędzy niemi co innego sadzić lub też trawę zabierać; w tym celu polewa się gnojówką kilka razy do roku sad, bo potem trawa bujno rośnie, tak, że można *trzy i cztery razy do roku zbierać.*

Lecz niestety w tych wsiach, o których mowa, to gnojówkę puszczają rowkiem na drogę lub do potoka. U nas robią doły w chlewach i co kilka tygodni gnojówkę wynoszą do sadu. Dalej z owocu jest główny pożytek, bo można używać dla siebie, czy też w stanie surowym czyli też suszonym, a jaka to wygoda! Gdy się ma w lecie dobre gruszki, to dzieci nieraz i bez wieczerzy się obejdą, a w zimie, szczególniej w poście, gdy są dobre owoce, to można dobrze sprzedać, szczególniej około większych miast — albo i wino można wyrabiać jak to robią w Styryi lub Niemczech. Tym sposobem można się obejść bez piwa lub wódki, przez którą u nas ludzie mienie i zdrowie tracą.

W jesieni można liście grabić na ściółkę pod bydło, a gdy drzewo stare i nie chce rodzić lub uschnie, to znowu dobre na opał lub na jakie wyroby stolarskie. *Jest też i duchowy pożytek ze sadów, bo gdy na wiosnę sad pięknie zakwitnie, to się mimowoli prosi Pana Boga, żeby też udzielił urodzaju; gdy znowu w lecie i w jesieni dużo owocu, to musiałby być człowiek chyba bez wiary, żeby za nie Panu Bogu nie podziękował, w końcu, gdy się ma piękny sad, to się w niedzielę idzie do niego oglądać drzewka i owoce — zamiast do szynkowni.*

Gdy kogo zachęcam do założenia sadu, to mi jedni odpowiadają, że się to nie ostoi przed szkodnikami; drudzy znów mówią, że teraz sady nie rodzą, inni, że nie mają czasu około tego robić i t. d.

Co do szkodników, to w niektórych wsiach bardzo nie szanują cudzej własności, lecz tuby mógł *urząd gminny* temu choć w części zapobiedz — *karząc winnych podług ustawy polowej — dalej ks. proboszcz i p. nauczyciel przez napominanie, wreszcie gdyby wszyscy mieli sady, toby jeden drugiemu nie szedł kraść.*

Że sady nie chcą rodzić, to chyba sami sobie ludzie winni, bo jakże będzie drzewo rodzić, *kiedy jeszcze jak długo stoi, to się około niego nic nie robiło, do tego puszczają krowy do sadu,* które ziemię bardzo deptają i drzewom często szkodzą. Gnojówkę wolą do potoku spuszczać, jak ją do sadu wynieść — więc się też nie można potem pożytku spodziewać.

Wreszcie kto chce, to i chwilę czasu znajdzie, ażeby w sadzie coś zrobił. Wszak czyścić drzewa ze suchych gałęzi i mchu można w lutym lub marcu, kiedy jeszcze nie ma w polu roboty. Zasadzić kilka drzewek, to też dużo czasu nie zabierze, a szczepić można w maju za korę lub kopulizować (okulizować), kiedy w polu roboty po większej części pokończone.

Na zakończenie wspomnę jeszcze *o sadzeniu.* W starym sadzie, między dużemi drzewami nie warto młodych sadzić, bo te, mając za mało światła i ziemię twardą i jałową — nie będą rosły, dostaną raka i wkońcu zginą; lepiej sadzić na nowym kawałku gruntu zregulowawszy go

poprzednio, lub też kopiąc doły na metr głębokie i półtora szerokie. W tych dołach spodnią warstwę ziemi się wyjmuje, a kładzie się lepszą zbieraną na podwórzu, z rowów lub ze stawu, lecz musi być wprzód dobrze wyleżana. Tą ziemią dół zasypawszy — sadzi się drzewko. Tak samo sadzi się inne, przynajmniej sześć metrów jedno od drugiego. Śliwy można cokolwiek bliżej sadzić. Dopóki drzewka młode, a ma się w sadzie trawę, to dobrze, gdy się około każdego na jeden metr ziemię co roku skopie.

Gdy się w ten sposób drzewko zasadzi i pielęgnuje to można być pewnym, że będzie pięknie rosło i dobrze rodziło. Może się każdy doczekać owocu, choćby nawet był niemłody. Można mieć dla siebie, na sprzedaż i coś dla biednego, a nie trzeba się łakomić na cudzą własność. Znam tu takich gospodarzy, którzy po 120 koron za owoc dostali, znam też takie drzewa owocowe, które prawie co roku rodzą, i sprzeda się z jednego za 14 koron owocu.

Wzywam przeto wszystkich Czytelników „Związku chłopskiego“ do zakładania sadów około swoich domów; w innych krajach mają miedze i drogi gminne drzewami owocowemi obsadzone. Pomiędzy polami mają rzędy drzew, a u nas niema nawet przy domu porządnego sadu!

Biała, dnia 10. grudnia 1900 r.

Jan Kiczmer,
prenumerator „Związku chłopskiego“.

Uwaga: Prosimy wszystkich Czytelników „Związku chłopskiego“, aby w podobny sposób jak brat Kiczmer robili zpostrzeżenia w swoich gospodarstwach i spisawszy je dokładnie, przysłali je nam do Redakcyi. Jeden może robić spostrzeżenia nad sadownictwem, drugi nad pasiecznictwem, inny nad hodowlą ryb, inny nad chowem bydła, trzody, drobiu itp. W ten sposób wytworzy się w naszem piśmie *osobny dział gospodarstwa wiejskiego*, z którego potem mogą wszyscy Czytelnicy korzystać.

Bracia Chłopy, bierzcie się do pióra jak który może. Nie umiesz sam pisać, każ dziecku. Niech od młodości zaprawia się do racyonalnej gospodarki. Gospodarka bez pióra i bez książki już dzisiaj nie wiele popłaca. Im lepiej kto uczony, tem mu w świecie lepiej — tem lepszy gospodarz z niego, *byle się tylko nie bawił w pana, byle przy swojej uczoności pozostał zawsze chłopem*. **Nauka i praca — to dzisiaj popłaca!!!**

Nawet żonom swoim nie dajcie umysłowo próżnować — ale i one niech robią spostrzeżenia przy gospodarce i zapisują ją sobie, a potem nam poszlą. Zamyślamy i dla nich utworzyć w naszej gazetce **osobny dział kobiecy**. *Redakcya.*

Ze świata.

Zajęci sprawami krajowemi w czasie tegorocznych wyborów, zapomnieliśmy całkiem o nowinkach światowych, za co się może niejeden z Czytelników naszych chciwy wiedzieć, co się i w innych krajach dzieje, na nas gniewa. I ma o co, bo przez ten czas dużo ciekawych rzeczy podziało się w świecie.

Dalmacya. W dalmatyńskim sejmie zaraz na wstępie posypały się skargi na rząd z tego powodu, że w rokowaniach z Węgrami nie potrafił wyjednać, by jak najrychlej wybudowana została kolej z Bośnii do Dalmacyi. Wskutek tego nawet odrzucono projekt rządowy ustawy o nowym podatku od wódki, co rząd austryacki wprawiło w niemały kłopot finansowy.

Czechy. Młodoczescy posłowie wsiedli na konika wielkiej polityki i udając Węgrów postawili wniosek, ażeby znana deklaracya następcy tronu, jaką złożył przed zawarciem związku małżeńskiego z hrabianką Chotkówną, przedłożoną została sejmowi czeskiemu do zatwierdzenia.

Austrya. Rząd austryacki, nie mogąc zapomocą sejmów wprowadzić w życie swojej ustawy o nowym podatku od wódki, zapowiada, że wprowadzi ją na mocy parlamentarnej uchwały, którą spodziewa się uzyskać, skoro się tylko Parlament zbierze. Załatwienie jednak tej sprawy bynajmniej nie należy do kompetencyi Rady państwa, ale do kompetencyi sejmów.

Francya. Rząd francuski, który jak wiadomo opiera się na większości parlamentarnej radykalno-socyalistycznej, zamierza przeprowadzić ustawę, pozwalającą na zabór wszystkich majątków klasztornych we Francyi.

Czarnogóra. Dotychczasowy książę Nykita obchodzi siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin i przyjmuje tytuł króla czarnogórskiego.

Chiny. W Chinach pojawiają się co chwila zatargi między wodzami wojsk sprzymierzonych. Ostatnimi czasy posprzeczali się między sobą wodzowie wojsk amerykańskich i niemieckich o to, że żołnierze niemieccy mimo, że przyszli do wojny na samym ostatku — gospodarują się w Chinach, jak we własnej chałupie, a nawet jeszcze gorzej, bo rabują, co im tylko pod łapy podpadnie. Zabrać podobno nawet mieli kosztowne przyrządy, które służyły do mierzenia gwiazd. Przeciwko tym rabunkom barbarzyńskim zaprotestował energicznie amerykański jenerał Chaffee i pogniewał na siebie w okrutny sposób Niemców.

O co innego, bo o kolej żelazną pogniewały się między sobą w Chinach Anglia i Rosya. Hr. Waldersce, jako naczelny wódz wojsk sprzymierzonych, oddał Moskalom pod opiekę kolej pekińską, którą wybudowali Anglicy. Anglia zaprotestowała przeciwko temu i oto nowy zatarg, który dotąd jeszcze nie jest załatwiony.

Do tego wszystkiego rokowania pokojowe wloką się bardzo powoli. Cesarz bowiem chiński żadną miarą nie chce powrócić wcześniej do Pekinu, ale aż zostanie traktat pokojowy podpisany.

Rozmaitości.

Zatruta wódka. Pasierbiec (p. Limanowa) dnia 22/11. 1900.

Dziękuję WP. Redaktorowi za to, że w Nrze 32. doniósł w „Rozmaitościach“ o żydzie Chielu Chielowiczu, który fałszował wódkę. Pan Redaktor pisze tam, aby donieść o dalszych zbrodniach fałszowania napojów czyli zaprawiania ich trującymi składnikami.

U nas *w Pasierbcu* trzymał propinacyę żyd Jakób Bornstein blisko przez 20 lat. Gdy przestał, a ja się o tem dowiedziałem, takem się postarał o propinacyę po nim i zacząłem szynkować od 25. lipca 1899. Skoro się Bornstein o tem dowiedział, tak mnie przeklinał i wyraźnie mówił, że mnie musi utrącić na tej propinacyi — ale ja sobie z tego nic nie robiłem.

Wtem przyszła uroczystość Najśw. Maryi Panny Pocieszenia, co tylko nasza gmina to święto obchodzi, a ze wszystkich stron przychodzą na odpust pątnicy.

Na ten odpust wziąłem okowity 25 litrów w drobnym składzie u Saula Weisfelda w Łososinie górnej (starostwo i sąd Limanowa). Gdy ten trunek przywiozłem do wsi i zażądali go sąsiedzi chłopi: Ignacy Wiktor, Piotr Kasieński, Józef Wilczek i Jan Dudziak — tak ich potem mordowało z tej wodki, że aż ich ludzie ratować musieli, choć tylko dałem im po troszeczce na sprubunek, bo ja żadnych trunków spirytusowych nie używam.

Więc przez to w moim szynku miałem chybkę na 60 złr., bo ja tej wódki nie dałem do szynku, a jeszcze nie miałem gdzie wziąć innej, a swojej mi zabrakło, a więc ludzie żądali wódki, ja jej nie miałem i także przez to i piwa nie uszynkowałem, bo się rozeszli prawie wszyscy.

Proszę Pana Redaktora, aby tę sprawę podnieść w „Związku chłopskim“ i zarządzić co wypada. Posyłam także tej okowity we flaszeczce, com wziął od Saula Weinsfelda do rozbioru Władzom. (Tę flaszeczkę wraz z opisem powyższego faktu oddaliśmy c. k. Prokuratoryi państwa do dalszego zarządzenia. Red.).

Wkońcu pozdrawiam pp. Potoczków i wszystkich Czytelników „Związku chłopskiego“.

Marcin Gąsiorek.

Za obrazę religii zasądzona została 27. listopada b. r. Scheindla Klein ze Szczucina przez sąd przysięgłych w Tarnowie, na 8 miesięcy aresztu z postem.

Odpowiedzi i zapytania Redakcyi.

Jan Kiczmer: Artykuł o sadownictwie dobry. Będzie drukowany. Prosimy o więcej!

Anonim: Jeżeli ks. Dobrodziej chce odpowiedzi na swoje szanowne pismo, to proszę zdjąć przyłbicę. Nie sztuka strzelać z za płotu. Prosimy wyleźć na płot i wystawić głowę — a będziemy wiedzieli z kim mamy do czynienia.

Alojzy Płużek: Na list Wasz odpowiemy wkrótce. Prosimy o cierpliwość!

Feliks Krawczyk: Umieścimy.

Jan Myjak: Poezye Wasze otrzymaliśmy, wedle możności ogłosimy wszystkie.

Wojciech Szeleźnik: Odezwa Wasza przyszła zapóźno i nie mogła być w „Związku chłopskim“ ogłoszoną. Cośmy mogli zrobić dla poparcia kandydatury brata Ptaka, zrobiliśmy. Nie udało się teraz, uda się na inny raz.

Marcin Gąsiorek: Dziękujemy za doniesienie. Sprawę oddamy c. k. Prokuratoryi państwa. Ta już będzie wiedziała, co z tem zrobić.

Mateusz Cholewa: „Podsłuchane“ wydrukowane. Prosimy podsłuchiwać dalej!

Rolnik z pod Tarnowa: Prosimy o więcej.

Jan Sułkowski: Spóźnione. Serdecznie dziękujemy za prawdziwie chłopską dla nas życzliwość. Może macie co nowego?

Maciej Szarek: Za mało. Bracie Chłopie! pamiętajcie o chłopach — a odezwijcie się ta częściej!

Filip Włodek: Oczekujemy reszty.

Franciszek Magryś: Co ta nowego w Łańcuckiem?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Kalendarz kościelny:

1. *W. Nowy Rok.* 2. Ś. Makarego. 3. C. Genowefy P. 4. P. Tytusa B. 5. S. Telesfora. 6. *N. F. Trzech Króli.* 7. P. Walentego. 8. W. Seweryna. 9. Ś. Maryanny P. 10. C. Pawła pustelnika.

Treść:

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwa w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*